

Entomolog odkrywa antygrawitację – 3

6 sierpnia 2019

Z NOTESU PRZYRODNIKA EKSPERYMENTATORA

Sztuczne plastry. Piętnaście sztuk sklepowych wytłaczanek z masy papierowej na trzydzieści kurzych jaj każda. Zwiążcie lub sklejcie je tak, żeby występy każdej warstwy opierały się o siebie, a nie wchodziły we wgłębienia sąsiedniej warstwy. Otrzymacie olbrzymie „komórki”, podobne do wielowarstwowych plastrów „niezwykle dużych papierowych os”. Cały zestaw (można go zasłonić dowolnym pokrowcem lub futerałem) ustawcie tak, żeby jego dolny „plaster” znajdował się w odległości od jednego do dwóch centymetrów nad głową człowieka siedzącego na krześle – czas ekspozycji od 10 do 15 minut. Wytworzoną przez taki zestaw „nienaturalną”, niespotykaną zmianę formy przestrzeni można także odczuć dłonią. Przeprowadźcie próby kiełkowania nasion roślin, rozwoju mikroorganizmów i owadów w porównaniu z partiami kontrolnymi organizmów rozwijających się dokładnie w takich samych warunkach, ale nie pod „makroplastrami”, lecz w odległości około dwóch metrów od nich. Powtórzcie każdą parę doświadczeń kilka razy.

Papierowe emitery EPS (efektu porowatych struktur). Sześć arkuszy papieru listowego rozetnijcie wzdłuż na dwie połowy i złożcie w harmonijkę po 10 żeberk i 20 płaszczyzn każda. Ściśnijcie harmonijki tak, aby tworzyły kwadraty i przyklejcie je jeden do drugiego, obracając je w stosunku do siebie o 30 stopni zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Sklejcie z papieru, najlepiej ciemnego (żeby nie odbijał ciepła), wielowarstwowy kwiat w kształcie stożka z kilkudziesięcioma „płatkami”, maksymalnie je roztrzepując. Poddajcie emitery próbie za pomocą dłoni od strony „kielicha kwiatu” oraz pod zawieszoną harmonijką. Ustawcie je nad głową osoby siedzącej, odnotowując jej wrażenia i samopoczucie.

Styropian. Przyzwyczailiśmy się, że ten znakomity termoizolator nawet w pewnej odległości „odbija” ciepło dłoni. Przesłońcie go jednak czarnym papierem, kartonem, blachą, a okaże się, że efekt będzie taki jak poprzednio. To pracują niezliczone pęcherzyki komórek styropianu, promieniując falami EPS.

Poliuretan. Wiadomo, że człowiek, który przyzwyczaił się do spania, powiedzmy, na materacu z watoliny, pierwszą noc na materacu z pianki poliuretanowej śpi niezbyt dobrze, a bywa, że wcale nie może zasnąć – jest to typowy przejaw EPS. Z czasem organizm adaptuje się (przyzwyczajają) do nowego pośłania...

„Grzybowy EPS”. Pewien myśliwy poinformował mnie, że zimą w lesie „ogrzewa” zmarznięte dłonie pod hubami. Przypomnijmy, że dolna, pozioma część owocni tego żyjącego na drzewach grzyba jest przeszyta ogromną ilością drobnuteńkich rureczek na podobieństwo plastrów, przez które latem wysypują się spory. Myśliwy odbierał więc nie wrażenie ciepła, lecz typowy EPS.

Wirujące „plastry”. Wytoczcie drewniany bączek i nawierćcie w nim na wylot kilka otworków o średnicy ołówka lub większej. Ich EPS znacznie wzmacnia się przy wirowaniu bączka, co łatwo jest wyczuwalne dłonią. Prawdopodobnie dlatego, że tym sposobem liczba otworków w pewnym sensie „pomnaża się” w przestrzeni.

„Kwiatowy EPS”. Nienaturalne usytuowanie takiego, zdawać by się mogło, zwyczajnego i przyjemnego obiektu jak żywy kwiat jest również w stanie zmienić jego właściwości. Bukiet złożony z kilkudziesięciu kwiatów w kształcie dzwoneczków (tulipany, narcyzy, lilie, dzwoneczki) umieśćcie „do góry nogami” nad głową siedzącej osoby. W celu wykluczenia oddziaływania zapachów itp. opakujcie bukiet folią lub papierem.

Na wiatrołomie. Jedną z osób poddawanych przeze mnie próbie, z wykształcenia geograf, po działaniu przeze mnie jedną z moich

„kratek” powiedziała: „Dokładnie takie samo odczucie miałem wiele lat temu przechodząc koło lasu powalonego przez wichurę – w głowie, w uszach, w ustach, w całym ciele zrobiło się jakoś szczególnie nieprzyjemnie, właśnie tak jak pod «kratką»”.

A zatem gwałtownie naruszona forma przestrzeni normalnej „wieloporowatej” struktury lasu przez jakiś czas emitowała fale o parametrach nieprzyjemnych dla człowieka.

Przed deszczem. Nałóżcie na kran prysznicową nasadkę i puście zimną wodę. Powoli unosić z boku dłoń w kierunku wiązki lecących kropeł: większa część ludzi odczuwa przy tym „ciepło”. W rzeczywistości jest to EPS, wzmocniony ruchem coraz to nowych elementów „wielowarstwowej siatki” – lecących kropelek wody i odstępów między nimi. Po takim treningu w kuchni lub łazience, spróbujcie uchwycić silniejszy EPS przy fontannach i wodospadach. Nawet wówczas, gdy ciśnienie atmosferyczne nie ma zamiaru spadać, powłoka odległego deszczu tworzy potężne pole EPS działające na wiele kilometrów. Przypomnijmy sobie, jak ogarnia nas senność przed deszczem, nawet w zamkniętym pomieszczeniu, a to dlatego, że EPS nie można niczym ekranować.

„Książkowy EPS”. Grubą, najlepiej starą, sczytaną (żeby było mniej sklejonnych kartek) książkę postawcie na sztorc na krawędzi stołu, przy czym wskazane jest, by zwrócona była grzbietem w tę stronę, po której w danej godzinie znajduje się Słońce – późną nocą będzie to na przykład północ. Otwórzcie nieco książkę i w miarę możliwości roztrzepcie równomiernie kartki. Po upływie kilku minut (EPS powstaje nie od razu, tak samo jak nie od razu znika) uchwycie dłonią, językiem, tyłem głowy naprzeciw otwartych kartek któreś z wymienionych w tym rozdziale odczuć. Ten „słup”, po pewnym nastrojeniu się, można będzie wyłapać nawet w odległości 2–3 metrów. Nietrudno przekonać się, że „książkowego EPS” także nie można ekranować – poproście kogoś, by stanął między książką a dłonią.

„Duży stożek” ze sztucznym plastrowym „nadzieniem” i trzema magnesami u podstawy. Zorientowane na siebie nawzajem z uwzględnieniem Słońca dwa takie stożki – jeden za Isilkulem, a drugi pod Nowosybirskiem – rozrzucone zostały i poskręcane (drugi został rozwinięty i wciśnięty w ścianę poziomej skrytki w lesie, a magnesy całkiem gdzieś przepadły) nad ranem 23 kwietnia 1991 roku. W tej samej chwili w jednym z mieszkań w Omsku wystąpiła cała seria niewytłumaczalnych zjawisk typu „poltergeist” (publikacja w gazecie „Wieczernij Omsk” z 26 kwietnia, a także programy omskiej i moskiewskiej telewizji). Z powodu zbiegu tych zdarzeń ta sama gazeta nazwała przyrząd znajdujący się na zdjęciu „hiperboloidem Grebiennikowa”[1]. Nawiasem mówiąc, jedna z „wiązek” stojących fal elektronowych między obiema strukturami mogła powstać akurat tam, na Irtyskim Nabrzeżu miasta.

„Średni stożek”. Dziesięć kuchennych plastikowych lejków wcisnąć mocno jeden w drugi i umocować na dowolnej podstawie kielichami w kierunku Słońca. Kielich ostatniego lejka zaklejcie siateczką lub błękitną tkaniną, żeby osoby poddane próbie mimowolnie nie „nastroiły się” na gorąco.

„Mały stożek”. Dwie lub trzy niepotrzebne klisze fotograficzne mocno skręcić w rulonik, obwiązać gumą lub nicią i wcisnąć środek rulonika, żeby uzyskać rodzaj trąbki, u wylotu której nietrudno jest uchwycić dłońią promieniowanie, szczególnie w kierunku przeciwnym Słońcu. Swoiste działanie takiego „małego stożka” odczuwa się po przyłożeniu go do czoła.

„Perpetuum mobile”. Siedmioma takimi rulonikami-trąbkami obkładałem mój przyrząd, podobny do opisanego powyżej, z pochyloną, jednoramienną wskazówką ze słomy (przeciwagę stanowiła kuleczka plasteliny) zawieszoną na pajęczej nici. Wychodząc powoli ze strefy działania jednej trąbki, wskazówka dostawała się w pole siłowe drugiej, trzeciej i tak dalej... Z największym powodzeniem i nieprzerwanie próba ta wychodzi w wolnym od ludzi i wstrząsów pomieszczeniu, z dala od przewodów, rur, źródeł ciepła, zimna, jaskrawego światła. Tu

także nie ma cudów: materia trwa wiecznie w swym nieskończonym ruchu...

Aparat skupiający promieniowanie eteru słonecznego. (Tytuł oryginału w języku niemieckim „Sonnen-Aether-und-Strahl-Apparate” – przyp. tłum.). Tę wymyślną nazwę nadał mu profesor Otto Korschelt [2] z Lipska, który odkrył EPS ponad 100 lat temu i produkował urządzenia przeznaczone do stosowania w medycynie, rolnictwie i technice. Rytmiczne struktury przestrzenne tworzone były przez miedziane łańcuszki. Aparat był ustawiany w taki sposób, żeby tylna strona zwrócona była ku... Słońcu! W rzeczy samej nowe to dawno zapomniane stare. Opisane przez niego odczucia dokładnie pokrywają się z moimi, niezależnie uzyskanymi wynikami. O jego pracach dowiedziałem się całkiem niedawno z książki M. Platena „Nowy sposób leczenia” (tom III, Sankt-Petersburg, 1886, str. 1751–1753), gdzie zamieszczono właśnie ten oto rysunek aparatu.

„Sitowy EPS”. W dawnych czasach w szeregu miejscowości bóle głowy powstałe na skutek wstrząsu mózgu usuwano za pomocą... zwykłego przetaka do mąki, trzymając go nad głową chorego siatką do góry, lub sam chory trzymał obwód przetaka w zębach, a siatkę przed twarzą. Materiał, z którego wykonane jest sito, nie ma znaczenia. Przyrząd pracuje lepiej, gdy osoba trzymająca go zwróci się twarzą w stronę Słońca (w czasie północy astronomicznej – na północ). Ten EPS odczuwają także ludzie zdrowi.

EPS i planety. Planety naszego układu rozmieszczone są w określonych odległościach od Słońca, wyrażonych przez regułę Titiusa-Bodego: do liczb 3, 6, 12, 36 itd. (postęp geometryczny) dodajemy po 4, a wyniki dzielimy przez 10. Przyczyny tej prawidłowości nie odkryto. „Puste” miejsce w tym szeregu – między orbitami Marsa i Jowisza – zajmują asteroidy (prawdopodobnie fragmenty nie ukształtowanej planety lub szczątki dawnej planety Faeton). Fizyk z Kemerowa W.J. Kazniew sądzi, że prawidłowość ta jest uwarunkowana przez wzbudzony przez Słońce EPS. Materiał planetarny grupował się akurat w

skupiskach-maksimach jego pola siłowego.

EPS w życiu codziennym. Fale Materii, wcale nieobojętne dla człowieka, wypromieniowują stosy rur, niektóre pieczary, podziemia, korony drzew. Znaczenie ma również kształt pomieszczeń – okrągła, kanciasta, zwieńczona kopułą. Materiał ścian, mebli, pulpity przyrządów to także źródła EPS o określonych parametrach.

„Mikro-EPS”. Efekt może przejawiać się nie tylko w skali kosmicznej i „życiowej”, lecz także w mikroświecie, w substancjach, których molekuły mają pory o określonych formach. Na przykład naftalina. Napełniłem nią litrowy słoik, hermetycznie zamknąłem i podwieszałem pod sufitem. Ludzie odczuwali pod nią dłońią całą gamę „zgęstków” pola siłowego (intensywniej, jeśli naczynie podwieszano nad ciemieniem).

Węgiel aktywowany – to także struktura porowata. Weźcie po 2–3 tabletki takiego węgla w palce, jak pokazano to na rysunku, i przez kilka minut przemieszczajcie powoli dłonie, kołysząc nimi, rozsuwając je i zbliżając.

Tefilin. Spośród dobroczynnie działających na człowieka emiterów EPS wykryłem na razie cztery: plastry pszczoły miodnej, „kratka” z palców rąk (o tym w następnym rozdziale), sito i filakterie lub inaczej tefilin (słowa zapożyczone z języka greckiego i hebrajskiego – przyp. tłum.). Cóż to takiego? Starodawny przyrząd – mocno zszyte ze skóry sześciennie pudełeczko przytwierdzone do skórzanej podkładki z dwoma rzemykami. Wewnątrz pudełeczka znajdują się cztery paski pergaminu – wybielonej miękkiej cielęcej skóry z wersetami ze świętej księgi Talmudu, mocno skrecone w formę cylindrycznych zwitków. Modlący się przywiązywał ten przyrząd do czoła (i lewego ramienia – przyp. tłum.) w taki sposób, aby osi zwitków były równoległe do czoła oraz – jeśli był to ranek – przeciwległymi końcami zwrócone na wschód. Teksty, jak się okazało, nie grały roli, a jedynie rodzaj materiału, jego forma i wymiary. Podobny przyrząd wykonany z innego materiału

wywołuje nieprzyjemne odczucia, natomiast tefilin ze skóry ma dobroczynne oddziaływanie fizjologiczne – oprócz formy i innych właściwości znaczenie ma także mikrostruktura materiału.

Berło Totha. U starożytnych Egipcjan Toth był bogiem nauk, czarodziejstwa, „rejestratorem” ziemskich postępów zmarłych. Sposób sporządzenia berła: 2–3-milimetrowy miedziany drut zwinięty na końcu w kształcie płaskiej spirali o średnicy 10 cm i 3–4 zwojach, a bliżej rękojeści w formę poprzecznej przestrzennej spirali o 2 zwojach o średnicy 5 cm. Drut wstawiony jest w rękojeść z twardego drewna długości 16 cm o przekroju kwadratowym – u nasady 4 cm, a na końcu 1,5 cm. Całe berło wraz z drutem ma długość 41 cm.

Wąski koniec rękojeści ma 13 głębokich nacięć w rodzaju „harmonijki”. Co prawda, berło działa nawet bez rękojeści, ale nieco słabiej, zaś drut może być dowolny, a jeszcze lepiej, jeśli jest pokryty grubą izolacją – jej wielowarstwowość wzmacnia efekt. Jeżeli chwycimy berło tak jak na rysunku, wówczas wychodzące ze środka dużej spirali sumaryczne promieniowanie, prostopadłe do jej płaszczyzny, jest dobrze wyczuwalne z obydwu stron drugą ręką albo przez inną osobę. W jaki sposób i w jakim celu starożytni Egipcjanie używali tego „dwuwiązkowego emitera”, nie udało mi się ustalić.

Według kanonów Cheopsa. Zbudujcie piramidę z grubego miękkiego papieru pakowego o 3–4 warstwach: podstawa kwadratowa ma wymiary 20 na 20 cm, a krawędzie ścian bocznych po 19 cm. Model sklejać należy tylko wzdłuż krawędzi, im mocniej, tym lepiej, lecz wąskim paskiem. Pośrodku jednej ze ścian bocznych wytnijcie otwór o średnicy 5–6 cm. Wziąwszy w palce koniec rysika z węgla do rysowania o długości około 10 cm lub kawałeczek sorgowej miotełki, albo po prostu kawałeczek ołówkowego grafitu, wprowadźcie ten „wskaźnik” do otworu w taki sposób, by jego przeciwległy koniec znajdował się nieco poniżej środka piramidki. „Pomieszajcie” wskaźnikiem przestrzeń wewnątrz piramidki, wyjmijcie wskaźnik na zewnątrz,

ponownie włóżcie go do środka, „pomieszajcie powietrze” – i tak ze trzydzieści razy. Wkrótce wyczujecie aktywną strefę – „zgęstek” – w tej części piramidy, w której u Egipcjan znajdowała się komora grobowa. Drugą aktywną strefę – nad wierzchołkiem piramidy – również łatwo wychwycić wskaźnikiem, jeśli przesuwamy nad nią jeden z jego końców. Po kilku treningach „zgęstek” i „pochoдня” są łatwo wyczuwalne palcem, który wkładamy do piramidki, oraz dłonią przesuwaną nad wierzchołkiem. Efekt energii piramid, który w ciągu wielu wieków zrodził różne straszne i tajemnicze historie, jest jednym z przejawów EPS.

Szkielet piramidy. Bardzo swoiste są właściwości piramidy o tych samych wymiarach, ale bez płaszczyzn ścian bocznych, a jedynie w postaci szkieletu, sklejonego z ośmiu równych, mocnych, gładkich kawałków słomy.

Sumują się tutaj EPS słomy z jej skomplikowaną budową kapilarną oraz efekt całej struktury przestrzennej przyrzędu. Można budować piramidy również o innych wymiarach, zwiększając proporcjonalnie długość krawędzi. Proszę potrzymać piramidkę nad głową kolegi jakieś pięć minut podstawą do dołu, następnie wierzchołkiem do dołu. Przeprowadźcie długotrwałe doświadczenia z owadami (rodzinami trzmieli, rozwijającymi się gąsienicami itp.), domowymi roślinami, produktami szybko psującymi się, umieszczając obiekty w piramidzie, nad nią i pod nią (obowiązkowo z próbami kontrolnymi – bez oddziaływania). Przekonacie się, że starożytni Egipcjanie w tym i owym względzie mieli rację...

Telekineza. Tak nazywamy przemieszczenia lekkich przedmiotów bez kontaktu fizycznego, których mogą dokonywać rzekomo szczególnie uzdolnione osoby – przesuwanie na odległość pudełka od zapalek po stole, utrzymywanie w powietrzu piłeczki pingpongowej, papierosa... Ośmielam się twierdzić, że zdolność telekinezy ma każdy. Opisany właśnie słomiany szkielet piramidy podwieście za wierzchołek do sufitu na cienkiej nitce ze sztucznego włókna (żeby nie nasiąkała wilgocią), a jeszcze

lepiej na długim włóknie nylonowym wyciągniętym z nici pończochy. Podwieście piramidkę w takim miejscu pokoju, w którym jest najmniejsza konwekcja – nie ma ruchu powietrza. Po kilku godzinach, kiedy piramidka przestanie się obracać i całkiem znieruchomieje, pomalutku, żeby nie stwarzać powiewu, skierujcie z odległości około dwóch metrów na jej lewą stronę „trąbkę” złożoną z dwóch dłoni, jak pokazano na rysunku. Po kilku minutach (trzymajcie dłonie „na celu”!) pod działaniem tego „promienia energetycznego EPS”, piramidka zacznie się obracać zgodnie z ruchem wskazówek zegara. Przerwijcie ten ruch, kierując promieniowanie na prawą stronę szkieletu piramidki – zatrzyma się i zacznie obracać się w lewo.

Przeprowadźcie doświadczenia o różnym czasie trwania i w różnych odległościach. Przekonacie się, że telekineza nie jest żadnym cudem, lecz jednym z przejawów działania Fal Materii dostępnym nie „wybrańcom”, ale każdemu. Przecież dłoń z członami palców to także wielokomórkowa struktura, wyraźnie odpychająca wskaźnik opisanego w tym rozdziale „słomiano-pajęczynowego” przyrządu. Korzystając z niego i ze szkieletu piramidy, możecie przy pomocy treningu rozwinąć swoje „zdolności telekinetyczne” i znacznie je wzmocnić.

„Zbożowy EPS”. Umieście bukiet z 30–40 dojrzałych kłosów pszenicy, najlepiej z krótkimi wąsami, we wnętrzu pochylonego stożka z papieru, jak pokazano na rysunku. Promieniowania, odczuwalne także dłonią, odpychają wskaźnik ze słomy poprzez dowolne ekrany, nawet wyraźniej niż niektóre plastry. Działają tutaj liczne pachwiny w kształcie klinów znajdujące się między łuskami kłosów skierowane pod ostrym kątem do osi kłosa.

Sianokosy z cudami. W młodości pokazywano mi coś takiego: rano na skoszonej łące kawałeczek świeżo ściętej łądygi długości krótkiego ołówka kładziono na ostrze kosy na jej spojeniu z zewnętrznym żebrzem – obuchem; drugi taki sam kawałek ściętej łądygi, położony na kosie, również stykający się z obuchem, lecz w pewnej odległości, był popychany ręką w kierunku pierwszego. W odległości około ośmiu centymetrów pierwszy

ścinek łądygi był wprowadzany w ruch, skokowo „uciekając” wzdłuż wyżłobienia od drugiego, znajdującego się w dłoni. Doświadczenie udawało się nie zawsze – najlepiej zaraz po skoszeniu dużej ilości trawy w tym samym miejscu, aby nie tracić ani sekundy; możliwe, że jakichś elementów lub warunków doświadczenia nie pamiętam. Grały tu rolę, jak teraz myślę, następujące czynniki: gwałtowna zmiana ogólnego pola EPS na skoszonej, „zdeformowanej” łące (przypomnijmy historię z wiatrołomem); „kratka” z palców ręki kosiarza, wielokomórkowe właściwości samej łądygi oraz możliwe że orientacja względem porannego Słońca. Elektrostatykę wykluczamy – wszystko o tej porze jest mokre...

„Zidentyfikowane obiekty latające”. Dawno, dawno temu na Kaukazie w zapadłej górskiej wiosce zdziwiło mnie, że jacyś ludzie błędzą nocami po górach pokrytych nieprzebytymi lasami z papierosami i wymachują rękami, przy czym iskierki ich papierosów na sekundę chowają się za ich sylwetkami... Okazało się, że to tamtejsze chrząszcze-światliki o nazwie *Luciola mingrellica* migają tak w locie swoimi latarenkami. W doniesieniach o UF0 (a także w listach moich czytelników) znajdujemy następujące informacje: ciemny latający „talerz” okazywał się w lornetce stadem ptaków albo gęstym rojem owadów; ja sam widziałem na Syberii nie tylko „słupy” owadów, ale nawet „kule” o średnicy 3–4 metrów. W jednym przypadku były to jakieś komaropodobne owady latające, które zbiły się w taki okrągły rój, w innym – uskrzydłone mrówki z gatunku *Mirmica*, które urządziły sobie godowe tańce w kształcie kuli. Nieświadomy tego człowiek mógł wziąć taki widziany z daleka rój za ogromny kulisty plazmoid.

O efekcie struktur porowatych opowiedziałem bardziej szczegółowo w mojej książce „Tajny mira nasiekomych” („Tajemnice świata owadów”) wydanej w Nowosybirsku w roku 1990, w 3 numerze czasopisma „Sibirskij wiestnik sielskochoziajstwiennoj nauki” z roku 1984 i w 12 numerze czasopisma „Pcziełowodstwo” również z roku 1984. Fizyczna

natura EPS została dokładnie wyłożona w 3 części książki „Nieperiodiczeskije bystroprotiekajuszczije jawlienija w okružajuszcziej sriedie” („Nieperiodyczne szybko przebiegające zjawiska w środowisku naturalnym”) wydanej w Tomsku w roku 1988. O zjawisku EPS opublikowałem łącznie około 30 różnych artykułów.

Reszta – tak jak już zapowiedziałem – będzie w następnej książce. Nadam jej przypuszczalnie taki sam tytuł jak temu rozdziałowi, mianowicie „Lot”.

KONIEC

Autorstwo: Wiktor Stiepanowicz Grebiennikow

Tłumaczenie: Waldemar Gajewski

Źródło: [„Nexus” nr 43 \(42\) 2005](#)

PRZYPISY

[1] Aluzja do bohatera książki rosyjskiego pisarza Aleksego Tołstoja „Gipierbołoid inżyniera Garina” (polski przekład tytułu tej fantastyczno-naukowej powieści „Wynalazek inżyniera Garina”, niestety, nie oddaje dobrze oryginalnego tytułu książki), której tematem jest wynalazek zwany hiperboloidem. Bohater książki, inżynier wynalazca, zbudował urządzenie skupiające promieniowanie w ognisku hiperbolicznym, które nadawało mu ogromną siłę niszczącą... – Przyp. tłum.

[2] Według źródeł niemieckich nazwisko wynalazcy brzmi Oscar Korschelt, natomiast pierwowzór nazwy patentu tego przyrządu nr 69340 z roku 1891 to „Ein Apparat für therapeutische Zwecke ohne bestimmte oder bewusste Suggestion” („Aparat do celów terapeutycznych bez określonej lub świadomej sugestii”). – Przyp. tłum.